Nr. 9. Kraków, środa 9 stycznia 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. Telefon Nr. 896.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie,

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Z dnia.

Kraków, 8 stycznia.

Pralnia wiedeńska.

Przyszedł wreszcie wielki sądny dzień na antysemickich oszustów politycznych we Wiedniu. Już na ścianach pałacu ratuszowego, zapluskwionego dziś przez antysemickie rządy, zdawna widniały złowrogie „Mane Tekel Fares“, ognistą dłonią zemsty ludowej wypisane. Nie zdołało tych wyrazów zatrzeć „zwycięstwo“, odniesione nad tow. drem Adlerem, jedynie zapomocą ostatecznych wysiłków w kierunku najbezwstydniejszych szwindlów wyborczych.

Parobcy klerykałów i każdoczesnego rządu wznieśli się na szczyty swej władzy nie demokracyą, ani jej programem lub taktyką, lecz wydrapali się mocą haseł i obietnic pustych, ale mających całą błyskotliwość chwili, jaką daje demagogia.

Już od lat bowiem długich wstecznicy wszystkich krajów zauważyli z trwogą coraz bardziej rosnące niezadowolenie mas a zwłaszcza tej biednej, w walce z wielkim kapitałem na ruinę narażonej klasy średniej.

Drobnomieszczaństwo i włościaństwo, owe dwie najwierniejsze dla tronu, kościoła i państwa klasy, poczęły się burzyć w łonie swojem.

Kiedy do zmarłego Bismarka udali się po radę konserwatyści, co czynić wobec groźnego pomruku niezadowolenia u mas, najmądrzejszy polityk reakcyi odrzekł im: „zwalcie odpowiedzialność na żydów, zróbcie antysemityzm“.

Zrobiono więc antysemityzm w Niemczech, przez szereg lat na zgromadzeniach publicznych zwalano na żydów odpowiedzialność za wszystko, co złe na świecie i obiecywano ludowi złote góry w zamian za przyjęcie haseł i hasełek antysemickich.

I szedł biedny lud i głosował aż trzeszczało i wybierał za antysemitów poprzebieranych konserwatystów najczystszej wody. I po skończonych wyborach wyszło oszustwo na wierzch, jak oliwa. Okazało się, dajmy na to, że pan Liebermann von Sonnenberg, głowa antysemitów niemieckich, to zwyczajny najemnik junkrów pruskopomorskich.

Ludowi zaczęły łuski spadać z oczu i każde nowe wybory pokazywały zmniejszanie się głosów i posłów antysemickich, a dziedzicami mandatów antysemickich stawali się... socyaliści. Historya niemiecka powtórzyła się obecnie na austryackiej ziemi. W Wiedniu klerykali znowu byli tem stronnictwem, które postanowiło za cenę demagogii antysemickiej wykpić się od demokracyi. Znaleźli na swój użytek ambitnego człowieka i dobrego mówcę Karola Luegera, dali mu środki materyalne i „carte blanche“ na najradykalniejsze frazesy opozycyjne, i postawili mu tylko jeden warunek do spełnienia, oto szanować klerykałów i kamarylę: odtąd czarnożółty austryacki patryotyzm i uległość wobec hierarchii kościelnej były cechą, po której się poznawało antysemityzm z marką klerykalnego fabrykatu.

Opozycyjny ton haseł szedł jednak w niezadowolone drobnomieszczaństwo wiedeńskie, zyskiwał sobie zwolenników i wynosił jednego po drugim z wodzów na wysokie szczeble władzy. Pan Karol Lueger został burmistrzem, a wstecznicy wszystkich odcieni patrzyli na niego, jako na bożyszcze rozumu politycznego.

Raptem jak domek z kart runęła cała budowa. 50.000 głosów i trzy mandaty stracone, a szereg pozycyi zagrożonych: Pralnia wiedeńska ma dobrą sławę w Europie, a kierowni-

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu prasowym codziennego „Naprzodu!“

PIOTR KRAPOTKIN.

Z PAMIĘTNIKA REWOLUCYONISTY.

Tu byłaby bardzo pożyteczną amerykańska maszyna do wyciągania korzeni, tam byłaby wskazana nauką kreślona metoda nawożenia... ale nacóż się zda mówić temu chłopu o amerykańskich maszynach, gdy on ma zaledwie tyle chleba, by nie umrzeć z głodu od żniwa do żniwa, gdy renta, którą musi płacić za te nędzne gliniaste zagony, rośnie w miarę, jak rola polepsza się przez jego wysiłki? Wyłamuje on sobie zęby na twardych, jak kamienie, plackach żytnich, które wypieka dwa razy do roku; zadawalnia się przytem kąsem strasznie solonego sztokfisza i łykiem wodnistego mleka. Jakżeż mam mu gadać o amerykańskich maszynach, gdy on musi cały swój plon sprzedać dla zapłacenia renty i podatków? Przy nim zostać muszę, aby mu pomódz, pomódz mu przedewszystkiem do tego, żeby został właścicielem lub wolnym posiadaczem tego kraju. Wtedy będzie on miał pożytek z czytania książek, ale nie teraz.

I myśli moje powędrowały w dal od Finlandyi do naszych chłopów w Nikolskoje, których niedawno widziałem. Są teraz wolni i cenią bardzo swą wolność. Ale nie mają łąk. Przy uwłaszczeniu chłopów zagarnęli im panowie wszystkie łąki. Nie mają pastwisk, nie mają koni, nie mają nawozu! Są już teraz tak zrujnowani, tak ubodzy jak Łazarz, a za parę lat będą skutkiem przewrotnego systemu opodatkowania jeszcze biedniejszymi. Już wtedy było widocznem, że poważny nieurodzaj w środkowej Rosyi pociągnie za sobą straszny głód i istotnie przyszedł głód w r. 1876, przyszedł w r. 1884, przyszedł w r. 1891, potem znów w r. 1895 i jeszcze raz w r. 1898.

Nauka jest czemś wspaniałem. Znałem i ceniłem jej rozkosze może więcej, niż wielu moich kolegów. I teraz stanęły przed oczyma mej duszy nowe piękne teorye, gdym patrzał na jeziora i wzgórza Finlandyi. Wierzyć, że lodowce sięgały niegdyś aż do środkowej Europy, było wówczas kacerstwem; ale przed mojemi oczyma zarysował się wspaniały obraz i chciałem go nakreślić, wraz z tysiącami szczegółowych rysów, jakie w nim dostrzegłem, chciałem go użyć jako klucza dla objaśnienia obecnego rozmieszczenia świata roślinnego i zwierzęcego i otworzyć nowe horyzonty dla geologii i geografii fizycznej.

ctwo w niej objęli socyaliści i jak się okazało dobrze prali.

Spłynęły wszystkie brudy oszczerstw i łajdactw, oczyściło się powietrze po klerykalnych sztuczkach, i znowu okazało się, iż antysemici przeorywują tylko grunt pod posiew i mandaty dla ... socyalistów.

Tak skończył się fortel polityczny wsteczników, taki obrót przybrała demagogia antysemicka w Niemczech i w Wiedniu.

Okazało się, że to, co Maeterlinck, znakomity myśliciel belgijski, obrał za podstawę najnowszego swego studyum, jest słusznem. Maeterlinck powiada, że istnieje wewnętrzna przyrodnicza potrzeba prawdy i sprawiedliwości u ludu, więc każda polityka, oparta na kłamstwie i niesprawiedliwości, mści się na sprawcy, jak sąd na zbrodniarzu. Zbrodnia oszustwa politycznego pomściła się więc surowo na sprawcach.

Gdzie konia kują, i żaba nogę nadstawia. Panowie Potoccy i u nas najęli sobie parobków do pełnienia codziennej służby antysemickiej. „Głos narodu" w Krakowie, „Dziennik polski" we Lwowie, są klasycznym typem tego antysemityzmu, robionego przez obszarniczych cyganów na gruncie galicyjskim. Cygaństwo to polityczne skończy się jednak prędko. W Krakowie i we Lwowie pralnia wiedeńska spełni swoją powinność, a klerykalno-szlachecko-antysemickie brudy spłyną Wisłą, a... pan Kazimierz Ehrenberg przeniesie się do Warszawy. Każde bowiem szelmostwo mści się w historyi.

Ochrona robotnicza

przy wykonywaniu robót publicznych.

Istniejący w Austryi od lat kilku urząd statystyki pracy dał wreszcie pewien znak życia. Przed kilku dniami opuścił prasę memoryał tegoż urzędu pt.: „Der Arbeiterschutz bei Vergebung öffentlicher Arbeiten (Wien, 1900). Zarówno kwestya sama, którą zresztą w ostatnich czasach także przyboczna rada przemysłowa się zajmowała, jak też stanowisko, zajęte przez urząd statystyki pracy, zasługują na szersze omówienie.

Obowiązek państwa wpływania na ukształtowanie się kontraktu roboczego jest obecnie powszechnie uznany. Czasy, gdy państwo nie mięszało się wcale do wewnętrznych stosunków między pracodawcą a robotnikiem, lecz, pozostawiając bliższe ich uregulowanie „swobodnej umowie", poprzestawało na roli stróża nocnego, którego obowiązkiem czuwać nad życiem i mieniem obywateli — bezpowrotnie minęły. Obecnie, w miarę jak wpływ polityczny proletaryatu wzrasta — zwiększa się także interwencya państwa i innych związków prawno-publicznych w stosunkach ekonomicznych. Zarówno w teoryi, jak i praktyce uznaną jest powszechnie zasada, że nietylko prawem, lecz wprost obowiązkiem jest związków prawno-publicznych, a zatem państwa, kraju i gminy starać się o racyonalniejsze ukształtowanie się stosunku roboczego i podniesienie stopy życiowej proletaryatu, za pomocą pozytywnej polityki społecznej.

Oprócz ogólnych przepisów, które w tym kierunku okazały się koniecznymi, jak maksymalny dzień roboczy, inspektorat fabryczny, przepisy sanitarne itp., które obowiązują wszystkie przedsiębiorstwa przemysłowe, lub przynajmniej niektóre ich kategorye, coraz częściej, zwłaszcza w krajach bardziej ekonomicznie rozwiniętych zdarza się, że państwo, przy oddawaniu robót publicznych, stara się także wpłynąć na racyonalniejsze ukształtowanie się stosunku roboczego, stanowiąc to jako jeden z warunków oddania robót odnośnemu przedsiębiorcy. Za przykładem państwa idą także związki samorządne, w pierwszym rzędzie gminy, które n. p. we Francyi i Anglii doprowadziły w tym kierunku do nader poważnych rezultatów.

Stanowisko to jest zupełnie uzasadnione. Przez oddanie robót publicznych państwo, względnie gmina zapewnia przedsiębiorcy jeden z najważniejszych warunków powodzenia, tj. zbyt. Podczas gdy konkurencyjne przedsiębiorstwa muszą, celem zbycia swoich wytworów, używać najrozmaitszych, nieraz bardzo kosztownych środków, jak agentów, reklamy, obniżania ceny towarów i dawania na kredyt — przedsiębiorstwo, któremu oddano roboty publiczne, ma zapewniony zbyt i odbiorcę, którego wypłacalność nie ulega wątpliwości.

Oczywistą jest rzeczą, że przedsiębiorstwo takie, mając mniejsze koszta ogólne i zapewnione powodzenie, może być bardziej niż inne pociągnięte do świadczeń na cele ogólne i łatwiej może znieść te — niewielkie zresztą — ciężary, jakie nowoczesna polityka społeczna na właścicieli przedsiębiorstw przemysłowych nakłada.

Wpływ państwa i związków samorządnych może się objawiać w trzech kierunkach i może on dotyczyć minimum wynagrodzenia, ograniczenia czasu pracy i wreszcie odpowiedniego ukształtowania warunków pracy.

Ale jakież prawo miałem do tej wyższej rozkoszy, skoro dokoła siebie widziałem tylko nędzę i walkę o kawałek spleśniałego chleba, skoro wszystko, co wydawałem, aby módz bawić w owym wyższym duchowym świecie, z konieczności musiało zostać odjęte od ust tym, którzy uprawiali pszenicę, a nie mieli chleba dla swych dzieci?

Wiedza jest olbrzymią potęgą. A gdyby się ta wiedza stała własnością wszystkich? Czyż nauka sama nie rozwijałaby się wówczas w ogromnych skokach i czyż nie umożliwiłaby ludzkości robienia w produkcyi, wynalazkach i społecznych instytucyach postępów w takiem tempie, które nawet dziś obliczyć się nie da?

Masy potrzebują wiedzy, one chcą się uczyć, one mogą się też uczyć. Oto tam stoi chłop fiński nad brzegiem ogromnego bagna, sięgającego od jednego jeziora do drugiego, jak gdyby jakieś olbrzymie ręce rzuciły je szybko jako drogę, łączącą oba wybrzeża, tam stoi i patrzy zamyślony na piękne, zasiane wyspami jeziora, leżące u stóp jego. Ani jeden z tych chłopów, choćby nie wiedzieć jak był ubogim i zdeptanym, nie przejdzie koło tego miejsca, żeby nie przyjrzeć się z podziwem okolicy. A tam na brzegu stoi drugi i nuci ładną pieśń, na tak pełną uczucia i wzruszającą melodyę, że zbudziłaby zazdrość najlepszego muzyka. Obu im jest wrodzona głęboka uczciwość i rozsądek; są gotowi rozszerzyć swą wiedzę; podaj im ją tylko! Stwórz im środki do uzyskania wolnego czasu! W tym kierunku i dla tych ludzi muszę działać!

Wszystkie te piękne frazesy o pracy dla postępu ludzkości, podczas gdy pracownicy postępu trzymają się zdala od tych, których wrzekomo chcą naprzód pchnąć, nie są niczem innem, jak sofizmatami, które mają jedynie usunąć świadomość dręczącego nonsensu.

I posłałem Towarzystwu geograficznemu odmowną odpowiedź.

III.

Stosunki petersburskie. — Zamach Karakozowa i jego skutki. — Męczarnie Karakozowa w więzieniu petropawłowskiem — Szuwałow, Trepow, Murawiew.

Petersburg zmienił się znacznie od czasu, jakem go w r 1862 opuścił.

— Ach, tak pan znałeś Petersburg Czernyszewskiego! — rzekł raz do mnie poeta Maikow.

Istotnie, znałem ten Petersburg, którego ulubieńcem był Czernyszewski *). Ale jakżeż mam nazwać miasto, które zastałem po powrocie? Może Petersburgiem „tingel-tanglów," mianowicie, gdyby cały „Petersburg" składał się istotnie wyłącznie z „wyższego towarzystwa," któremu dwór ton nadaje.

. . . .

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Mikołaj Gawryłowicz Czernyszewski, ur. 1829 r., zmarł 1889 r., jeden z najwybitniejszych socyalistów rosyjskich. Powieść jego pt. „Co robić?" wywarła ogromny wpływ na młodzież rosyjską. W r. 1862 skazany za socyalizm na 7-letnią katorgę, został po odbyciu tej kary zesłany na posielenie, gdzie też umarł.

W szczególności oznaczenie minimum płacy może stać się ważnym środkiem podniesienia ogólnej stopy życiowej ludności, pracującej w kraju; nie ulega bowiem wątpliwości, że wśród korzystnej ogólnej konjunktury ekonomicznej podniesienie płacy w pewnej ilości przedsiębiorstw wpływa także dodatnio na ogólny poziom zarobków w kraju. Przeciw takiemu oznaczeniu minimum płacy nie można już wysuwać tego ulubionego zarzutu mieszczańskiej ekonomii, że państwo, nie zapewniając przedsiębiorstwu warunków bytu, nie może też nań nakładać obowiązków, którym ono może sprostać nie byłoby w stanie. Owszem, w tym wypadku państwo, względnie gmina, zapewnia danemu przedsiębiorstwu warunki powodzenia i z tego powodu może nań także te obowiązki nałożyć.

Memoryał biura statystyki pracy ucieka się wobec tego do innego argumentu. Oto twierdzi, że na przymusowem oznaczeniu minimum wynagrodzenia ucierpią robotnicy słabsi, którzy obecnie znajdują jeszcze zatrudnienie w przedsiębiorstwach prywatnych i używani tam bywają do drobniejszych posług, oczywiście za mniejszem wynagrodzeniem. Skutkiem wprowadzenia minimum płacy, przedsiębiorcy przyjmować będą niewątpliwie tylko robotników zdrowych i silnych, skutkiem czego słabsi pozostaną na bruku i staną się ciężarem dobroczynności publicznej.

Naszym ostatnim Mohikanom wolności ekonomicznej stanowczo nic dogodzić nie może. Nie tak dawno temu biali oni w obronę robotników silnych i zręcznych, którzy, wskutek zniwelowania zarobków w państwie socyalistycznem, ucierpią na korzyść robotników słabych i leniwych! Jeszcze przed kilku laty osławiony przywódca wolnomyślnych niemieckich, Eugeniusz Richter, wytaczał ten zarzut, jako działo, które ma zdziesiątkować szeregi socyalistyczne. A dzisiaj panowie ci muszą się uciekać do wprost przeciwnych argumentów i stawać w obronie robotników słabych! Oczywiście zarzut ten jest bardzo naiwny.

Wystarczy bowiem w tym kierunku powołać się na Francyę, gdzie według dekretu z r. 1899 wolno w każdem przedsiębiorstwie zajmować pewną ilość robotników słabszych, którzy nie są w stanie normalnie pracować i ich poniżej oznaczonego minimum wynagradzać, jednak stosunek ich do ogółu robotników musi być ściśle oznaczony i nie może przekraczać pewnego określonego maximum. (Dok. nast.)

Szkice z Podkarpacia.

II.

Męty drohobyckie.

Sam wjazd do Drohobycza, który jest bramą, prowadzącą do zagłębia naftowego borysławskiego, daje już przedsmak stosunków, jakie panują w środku „piekła galicyjskiego“. Na obszarpanej stacyi kolejowej zbiera się przed każdym pociągiem gromada odartych wyrostków i każdego pasażera nagabuje natrętnie, by oddał w ich opiekę swe rzeczy, by z nimi jechał do miasta, przyczem zachwalają krzykliwym głosem rączość swoich chudych, z obitemi bokami szkap. Biada obcemu przybyszowi, który nie znając stosunków, odda takiemu drabowi swe manatki. Śmiało może pożegnać się z niemi, a wszelkie użalenia do miejscowej policyi nie doprowadzą do żadnego rezultatu. Bezsilną jest także żandarmerya, która na wszelkie skargi odpowiada: „Panie na nic sprawa. Ta hołota jest tak do siebie podobna, tak ze sobą związana, że wszelkie poszukiwania nie doprowadzą do niczego“.

Wszyscy oni razem stanowią jedną dobrze zorganizowaną bandę złodziei, ciągle ze sobą harkających się, ale solidarnych. Na zawołanie każdy z nich znajdzie dziesiątki świadków, którzy bez zająknienia będą przysięgać nawet za szklankę piwa. Obcego przybysza lokują zawsze w hotelu pod „Czarnym orłem“ przy ul Stryjskiej. Ceny w hotelu przewyższają poniekąd ceny wiedeńskie. Za jedną noc, przemęczoną na brudnej, zapluskwionej pościeli, płaci się od 4 koron wyżej. „Kawa“, kolorem tylko przypominająca kawę, kosztuje 45 ct. Pierwsze pytanie, jakiem wita w podartej marynarce obsługacz gościa, streszcza się w słowach: „Ich hab ein schönes Mädel!“

Zwiedzanie miasta nie zabiera dużo czasu. Na środku rynku stoi ratusz, rezydencya dziś rozwiązanej rady gminnej, na czele której od szeregu lat stał osławiony geszefciarz i macher wyborczy dr. O c h r y m o w i c z, ugodowy Rusin, b. poseł do Rady państwa. Przysłowiowe są: „ministeryalne cygara“, jakiemi Ochrymowicz traktuje swoich wyborców — chłopów, wmawiając w nich, że za to, że głosowali na niego, sam pan minister z Wiednia posłał im cygara, które tylko ministrowie palą. Zahukany chłop galicyjski wierzy temu i przechowuje takie cygaro jak relikwię, bojąc się go zapalić, aby nie obrazić przez to osoby pana ministra.

Wokoło ratusza stoi szereg straganów z najrozmaitszymi towarami, które walają się w błocie po ziemi, bez względu na to, czy to pieczywo, czy owoce, czy jakiekolwiek inne towary spożywcze. Kupujący nie zwraca na to uwagi, uważając brud za nieodłączną część towaru. Targi tygodniowe, odbywające się co poniedziałku przedstawiają niezwykły widok. Oto jedna drobna scena. Do straganu, na którym kuśnierze żydowscy sprzedają baranie czapki, zwane „kuczmami“, przystępuje chłop. Kramarz przyskakuje do niego wołając: „Nu, gospodarzu, choczete kupyty kuczmu?“ Chłop, jak chłop, ogląda, maca, przewraca czapkę mrucząc: „Tota za słaba, zedre sia itp“. Zniecierpliwiony kramarz łapie jedną czapkę, wkłada w środek dwa palce, nakłada czapkę na głowę chłopa, ciśnie go palcami o skronie i krzyczy: „Policaj, chłop utik z kuczmaju, chłopa nyma, gwałtu!“ Chłop oszołomiony i zdziwiony, wyrywa się z bolesnych uścisków, żegna się, robiąc uwagi: „Ta żyde, ta ty sia zduryw, ta ja tutki stoju!“ Kramarz wtenczas udaje zdziwionego i powiada: „No, słysz Iwane, ta ja tebe ne piznaw. No, no, w totyj kuczmi ty ne jak chłop, ałe jak gazda, jak wijt wychladasz!“

Cała ta komedya kończy się tem, że chłop ogłupieje i kupi kuczmę, płacąc za nią tyle, ile kramarz za nią zażąda.

Naturalnie o jakiejś policyi targowej, któraby doglądała porządku, ani mowy niema. Na targu wszechwładnym panem jest kramarz, a ofiarą konsument.

Życie polityczne w Drohobyczu, — jeżeli już w ten sposób zebrania, złożone z kilku ludzi, mamy określić — ogniskuje się w „Sokole“, posiadającym własny gmach, ufundowany przez kilku tutejszych wyzyskiwaczów, wiecznie stojący próżno, dalej w „Gwieździe“, gdzie kwitnie karciarstwo i gdzie członkami honorowymi i kierownikami są: O c h r y m o w i c z, smutnej sławy komisarz N a p a d i e w i c z i wstrętny propinator W i ś n i e w s k i. Ta trójka najlepiej określa moralność tego stowarzyszenia, które mieni się być stowarzyszeniem „demokratyczno-narodowem“. W żadnem z tych stowarzyszeń nigdy nie odbywają się ani wykłady, ani odczyty — ruch umysłowy ogranicza się do grania w karty i do bójek stąd wynikłych.

Od tych obu stowarzyszeń zupełnie inny obraz przedstawiają stowarzyszenia kształcące „Siła“ i „Brüderlichkeit“, a ostatnimi czasy także zawodowe stowarzyszenie robotników drzewnych, założone przez partyę socyalno-demokratyczną. Wśród szeregu najrozmaitszych trudności założone, potrafiły one skupić dość znaczne grono najlepszych i najinteligentniejszych robotników, a wpływając na nich korzystnie, oderwać ich od życia szynkarnianego, przyzwyczaić do czytania pism i książek, do myślenia i zastanawiania się nad sobą, jak również do zohydzenia zbrodni, jaką ciągle wojuje najmowany za pieniądze i wódkę „mob“ uliczny.

Publiczne zgromadzenia, zwoływane przez partyę socyalno-demokratyczną, spotykały się z początku z ogromnemi trudnościami. Starostwo z „zasady“ zakazywało zgromadzeń, a w końcu, gdy zezwoliło, rozegrała się na jednem ze zgromadzeń następująca scena:

W chwili, kiedy już prezydyum zostało wybrane, a komisarz N a p a d i e w i c z zajął miejsce, wskoczyło na trybunę kilku żandarmów w pełnej służbie i zajęło miejsca za stołem, przy którym siedział przewodniczący i sekretarze. Wszelkie przedstawienia, że jest to nielegalne, pozostały bez skutku. Rad nierad pod „opieką“ żandarmów występuje jeden z mówców i rozpoczyna mówić. Zaledwie z ust swoich wypuścił słowa: „My socyalni demokraci. .“ — gdy z środka sali począł ktoś głośno wołać: „Hersch! Hersch!“ — na to z drugiego końca sali odezwał się drugi głos: „Ich will nyscht!“. Przeznaczeni do utrzymywania porządku robotnicy chcieli krzyczących uspokoić, ale nadarmo, ciągłe krzyki: „Hersch, Hersch!“ i „Ich will nyscht!“ powtarzały się bez przerwy. Komisarz począł się niepokoić, żandarmi zer-

wali się z miejsc, gdy wtem w innym rogu sali odezwały się znowu krzyki... Wszczyna się zamięszanie — komisarz rozwiązuje zgromadzenie i każe opróżnić salę...

W instytucyach publicznych w Drohobyczu panuje anarchia w najwyższym stopniu. Radę gminną musiano z powodu szeregu nadużyć, które przedostały się na zewnątrz i w prasie stały się głośnemi, rozwiązać, mianując kierownikiem miasta komisarza Napadiewicza.

Dyrektorowie fabryk zaniedbują wszelkich środków ostrożności, przez co niemal codziennie zdarzają się nieszczęśliwe wypadki, kończące się śmiercią lub dożywotniem kalectwem robotnika. By uniknąć odpowiedzialności, w sposób podstępny wyłudzają od robotników oświadczenia, że unieszczęśliwienie nastąpiło poza fabryką. Oto jeden z tysiąca powtarzających się przykładów:

Robotnika w fabryce narzędzi wiertniczych przycisnął kocioł, powodując przepuklinę. Dyrektor fabryki, bojąc się, aby robotnik w drodze skargi sądowej nie dochodził swej pretensyi, zawezwał go do siebie mówiąc: „Nic nie mów o wypadku, ja pomimo, że jesteś niezdolny do pracy, pozostawię cię we fabryce i płacił będę nadal tyle, ileś zarabiał. Widzisz, zrobisz dobry interes, bo byś w Zakładzie ubezpieczeń dostał tylko małą rentę“. Robotnik uradowany podziękował dyrektorowi za „dobre serce“ i obijał się przez kilka dni po fabryce. Po pewnym czasie zawezwał dyrektor robotnika do kancelaryi, mówiąc mu w wielkiej tajemnicy: „Zrobiono doniesienie do sądu o wypadku, jaki was we fabryce spotkał. Musicie przy dwóch świadkach zeznać, że w domu was przygniotło drzewo i spowodowało przepuklinę, inaczej bowiem będzie źle“. Robotnik nie podejrzywając podstępu zgodził się i złożył podobne oświadczenie przy świadkach. Za kilka dni wyrzucono go z fabryki. Proces wytoczony dyrekcyi przegrał na podstawie złożonego oświadczenia dyrektorowi i dziś chodzi o kiju żebraczym.

W. R.

Z prowincyonalnego bagienka.

Stanisławów, 7 stycznia.

Przyjaciel starosty w śledztwie o oszustwo i lichwę. — Gdzie jest dwudziesto-tysięczny fundusz zapomogowy? — Pokrzywdzenie chłopów.

Znana hyena wyborcza i konfident Prokopczyca, Mendel Lebensart, popadł w śledztwo karne o lichwę. Głównie poszkodowanem jest przedsiębiorstwo „Tomasza Gamskiego wdowa“, oraz liczni urzędnicy kolejowi, pocztowi, żydowscy drobni przemysłowcy. P. Mendel brał odsetki od 60 do 200 od sta. Prokopczyc i starosta tłumacki Dieduszycki czynią zabiegi, aby swego benjaminka z matni wydobyć. Przypomnieć bowiem należy, że p. Prokopczyc poruczył p. lichwiarzowi zarząd funduszu zapomogowego, przeznaczonego na zakupno zboża dla dotkniętych klęską powodzi. P. Dieduszycki zaś żyje z nim w ścisłej przyjaźni, ponieważ łączą ich liczne węzły.

Oprócz tego toczy się przeciw temuż panu śledztwo karne o oszustwo, popełnione przy wyborach zeszłorocznych do kahału. Sporządził on bowiem urnę z dnem ruchomem, aby w czasie pauzy można było „dorzucić“ brakujące rządzącej klice głosy.

Mimo tych dwu śledztw przyjaźń między nim a Prokopczycem nie zgasła. Owszem przesiaduje on całemi godzinami w biurze p. Prokopczyca, który skutkiem tego nietylko spaźnia się ze sprawozdaniami co do „skudków“ zniesienia „stępla“ dziennikarskiego, ale i inne obowiązki służbowe zaniedbuje.

Jak wiadomo, rząd przeznaczył znaczną kwotę na zapomogi dla dotkniętych klęską powodzi. Część tej kwoty, przeznaczona na zakupno zboża, oddana została przez p. Prokopczyca w zarząd p. Mendlowi Lebensartowi.

O wiele znaczniejsza kwota, bo wynosząca kilkadziesiąt tysięcy koron, przeznaczona została na melioracye wodne i drogowe. Zamiast przeprowadzić melioracye we własnym zakresie działania, poruczono roboty odnośne „w drodze delegacyi“ stanisławowskiemu wydziałowi powiatowemu.

Na ten cel wyasygnował p. Prokopczyc marszałkowi powiatowemu p. Mieczysławowi Brykczyńskiemu 20.000 koron, mimo, że kwotę tę winien był odesłać do kasy wydziału powiatowego i mimo tego, że p. Brykczyński siedzi w długach po same uszy. Obecnie upłynęły 4 miesiące. P. Brykczyński nie złożył dotąd rachunków z tej olbrzymiej kwoty.

Nadto chłopi z Pietrycza (p. s. Halicz), którzy pracowali przy budowie drogi, upominają się bezskutecznie o wypłatę płac w kwocie 1600—1800 koron. P. Prokopczyc odsyła ich do p. Brykczyńskiego, a p. Brykczyński odsyła ich do delegata, który robotami kierował itd. Co się stało z pieniądzmi, przeznaczonymi na drogę w Pacykowie, Zagwoździu, w których p. Brykczyński jako właściciel rządzi, tego nikt nie wie.

Cała akcya zapomogowa skończyła się więc na tem, że chłopi dołożyli swoją krwawą pracę, a panowie odsyłają ich od Annasza do Kajfasza.

P. Prokopczyc zaś nie ma czasu. On zajęty akcyą ratunkową dla Mendla i badaniem „skudków“ zniesienia stempla dziennikarskiego!

My zaś pytamy p. Pinińskiego, co on na to?!

Przegląd polityczny.

Majątki „martwej ręki“ we Francyi. W bieżącym tygodniu ma parlament francuski zająć się prawem o kongregacyach. Minister finansów przygotował tedy zestawienie dat urzędowych, dotyczących majątku nieruchomego wszystkich zgromadzeń zakonnych i religijnych, o ile to było możliwem wobec systemu ukrywania go przez zapisywanie na imię osób podstawionych. Ogółem, jak widać z wykazu, posiadają kongregacye około 1100 milionów franków samego tylko majątku nieruchomego.

Do najbogatszych zaliczają się, oczywiście, jezuici, władający 504 hektarami ziemi, wartości sprzedażnej 48,925.480 fr.; obok nich sercanki (Sacré Couer) posiadające z górą 239 hektarów, ocenionych na 32,584.000 fr. i siostry św. Wincentego z główną siedzibą w Paryżu, których posiadłości wynoszą 1714 hektarów i warte są 63,624.000 fr. Największy jednak majątek nieruchomy, z górą 1820 hektarów, co wynosi około 86 milionów franków, zgromadzili chrześcijańscy bracia szkolni. Inne zgromadzenia klasztorne franciszkańskie, misyonarskie i t. d., nie posiadają majątków, przekraczających... kilku milionów franków.

Jak wykazały dochodzenia, większa część tych posiadłości zapisana była na cudze nazwiska, na różnych słomianych ludzi. Tak np., dobra jezuitów, zapisane na ich kongregacye, wynosiły tylko sto tysięcy franków, asumpcyoniści, mający włości ziemskie wartości 3,690,000 fr., nie wykazywali żadnego majątku nieruchomego.

Przegląd społeczny.

Przechadzka po piekarniach kazimierskich. Władza przemysłowa dotąd nie zaprowadziła porządku w piekarniach na Kazimierzu.

W piekarniach Morgenbessera (ul. Sebastyana i ul. Dietla) nie ma sypialni, bo sypialnie obrócone zostały na składy mąki. Po całej piekarni spacerują szczury. Smród nie do wytrzymania. Robotnicy spać muszą na połamanych łóżkach, na przegniłych siennikach; nie ma ani poduszek, ani prześcieradeł, ani koców. Nie ma ręczników, robotnicy muszą się więc obcierać workami. W nocy podczas przerw nie można spocząć, bo nie ma na czem, nadto zimno i czad. Również nie przestrzega Morgenbesser spoczynku niedzielnego; w niedzielę trwa u niego praca przez cały dzień.

W dzień Nowego Roku wybuchł u Morgenbessera strejk, gdyż nie chciał robotnikom wypłacić noworocznego, otrzymanego dla nich od fabrykantów i dostawców. Po trzech godzinach strejku widział się jednak zmuszonym wypłacić robotnikom 72 K.

W piekarni Goldbergera (ul. Józefa) brud i wilgoć. Pracuje tam pewien partacz, mający wyrzuty na ciele; taki człowiek z chorobą skórną nie powinien być dopuszczony do wyrobu artykułów spożywczych.

W piekarni Nichthausera (ul. Józefa) nie ma również sypialni dla robotników. W nocy podczas przerw spoczywać muszą robotnicy na workach, lub na podłodze, lub nawet na korytach, w których się rozczynia ciasto...

U Gingera (ul. Józefa) jest w piekarni umieszczona kuchnia. Sypialni dla robotników również nie ma. Piekarnia ta jest ciemną norą bez okien, wskutek czego zawsze musi być oświetlana gazem.

Już niejednokrotnie p. inspektor przemysłowy, oraz komisarz przemysłowy magistratu urządzali rewizye tych piekarń. Pozostało to jednak bez skutku,

ani jeden z tych majstrów nie został grzywną ukarany. Apelujemy jeszcze raz do władz przemysłowych, aby wreszcie zmusiły krakowskich majstrów piekarskich do przestrzegania najprostszych przepisów hygieny, wymaganych ustawą.

Wybory do zakładu ubezpieczeń kolei państwowych w Wiedniu, odbędą się, wskutek reskryptu ministeryum kolei, dnia 20 bm. Ze strony robotników kolejowych wszelkich kategoryj zostali postawieni w okręgu dyrekcyi krakowskiej jako kandydaci: nadkonduktor Marcin Klein i Franciszek (Ksawery) Inasiński! Dyrekcya krakowska pospieszyła się również z postawieniem własnych kandydatów, swych zauszników. Rozpoczęto już nawet wywierać presyę na kolejarzy, by zdradzili solidarność robotniczą i głosowali na zauszników dyrekcyjnych. Jednak ani presya, ani przekupstwa nie powinny kolejarzy odstraszyć od głosowania na robotniczych kandydatów. Kolejarze nowosądeccy głosują solidarnie na wymienionych wyżej delegatów; kolejarze krakowscy pójdą z pewnością ręka w rękę z nowosądeckimi towarzyszami. Zakład ubezpieczeń od wypadków jest jedną z najważniejszych instytucyj. Robotnicy kolejowi muszą postarać się obecnie o to, by w zakładzie tym zasiadali prawdziwi ich zastępcy, a nie dyrekcyjni lokaje!

Z sali sądowej.

Podwody dla wojska przed sądem. Z Przemyśla donoszą nam: Znana afera z forszpanami znalazła już swój odgłos w formie karnych i cywilnych procesów. Szereg pokrzywdzonych włościan wniósł skargi przeciw przedsiębiorcom w dostarczaniu forszpanów o odszkodowanie, sama zaś władza wytoczyła kilku włościanom śledztwo o zbrodnię krzywoprzysięstwa, jakiej mieli się dopuścić przy składaniu zeznań, przy rozprawach cywilnych.

„Camorra“ w Przemyślu. C. k. kapral policyi rządowej w Przemyślu Żółkiewski, pod którego kierownictwem kilku studentów dokonywało kradzieży, został podobno przez sąd wojskowy skazany na 1 rok więzienia.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 9 stycznia 1797. Dąbrowski formuje legiony we Włoszech. — 1873. Napoleon III, ostatni cesarz francuski, umiera. — 1892. Koniec wielkiego strejku niemieckich drukarzy.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś o godz. 7 do 8 wieczorem w sali Nowodworskiej b. gimnazyum Św. Anny (ul. św. Anny l. 12) wykład dra Wł. M. Kozłowskiego: „Filozofia starożytna“.

Dziś w teatrze: „Sobótki“ (Johannisfeuer) sztuka w 4 aktach Her. Sudermana (popularne).

Czwartek: „Odrodzenie“ (Renaissance) kom. w 3 aktach Fr. Schönthana i Fr. Koppel-Enfelda (po raz 10).

Sobota: „Jak liście“ sztuka w 4 aktach J. Giacosy (nowość).

Niedziela: O godz. 3-ciej popołudniu „Radcy pana Radcy“ kom. w 3 aktach M. Bałuckiego (ceny do połowy zniżone).

O godzinie 7-mej wieczorem „Faust“ trag. w 5 aktach z prologiem J. W. Göthego, muzyka ks. Radziwiłła.

W redakcyi „Czasu“. Redaktor siedzi zamyślony. Wchodzi specyalista od węgla.

— Nad czem to redaktor tak głęboko zadumany?

— Myślę, jakby tu obalić tego Milleranda. Mimo wszystkich naszych ataków jeszcze ten socyalista siedzi na fotelu ministeryalnym!

— I to tak wzrusza redaktora?

— Tak, innych trosk nie mam!

— Proszę, proszę, — ależ to przecież do mojego fachu należy.

— Tak, ale wywiązałeś się pan źle ze swego zadania. Złej taktyki się pan trzymałeś. Tymczasem ja wymyśliłem nowy sposób. Musimy socyalistów samych podburzyć przeciw Millerandowi! Tylko w ten sposób uda się go wysadzić z siodła. Pisz pan, że Millerand najwięcej szkodzi socyalizmowi przez to, że jest ministrem. Tak, socyaliści sami muszą go obalić. Co, czy nie wyborny pomysł? „Naprzód“ chce zamieścić portret i życiorys Milleranda — ale my podburzymy socyalistów z „Naprzodu“ przeciw Millerandowi, nie zamieszczą jego portretu i Millerand upadnie! Kpem jestem, jeśli się to nie uda!

Marek Twain o cywilizacyi XIX wieku. W Ameryce rozesłano ankietę do różnych wybitnych ludzi z zapytaniem, czego się spodziewają od wieku XX-go? Marek Twain, znakomity humorysta, zaczyna odpowiedź swoją od wypadków chińskich i swoim zwyczajem, mówi bez ogródki, co myśli. Zatytułował artykuł: „Przemowa powitalna wieku XIX do w. XX, podana w streszczeniu przez Marka Twain'a“ i pisze: „Przynoszę wam poważną matronę, nazwaną cywilizacyą, powracającą z wycieczek korsarskich do Kiaoczau, Afryki południowej i wysp filipińskich, zbrukaną i shańbioną, z duszą pełną podłości, z kieszeniami pełnemi zdobyczy i ustami pełnemi obłudy. Dajcie jej mydło i ręcznik, ale schowajcie zwierciadło! *Marek Twain*“.

Zgromadzenie nauczycieli krakowskich. W sobotę 5 bm. o godzinie 3 popołudniu odbyło się zgromadzenie krakowskiego nauczycielstwa w szkole im. Mickiewicza, przy bardzo licznym udziale dyrektorów i dyrektorek, księży katechetów, nauczycieli i nauczycielek, w celu omówienia żywotnych spraw, głównie zaś położenia materyalnego. Na wniosek ks. Filara wybrano przewodniczącym dyr. Parczyńskiego, zastępcą ks. Jarosza, a sekretarzem p. Wajdę. W obszernej i żywej dyskusyi zabierali głos: ks. Filar, ks. Kraupa, ks. Jarosz, dyr. Parczyński, dyr. Munk, pp. Spitzer, Lilienthal, Syc, Gincel, Zamorski, Danzinger, panna Chryścińska i wielu innych. Ze wszystkich przemówień wynikało, że bieda i nędza w nauczycielstwie są często wprost rozpaczliwe, od ćwierć wieku bowiem i tak już skąpo wymierzonych i w żadnym stosunku do pracy niezostających płac wcale nie podwyższono. Drożyzna zaś wiktuałów, mieszkań, opału, oraz innych potrzeb życia w Krakowie przybrała stale niebywałe dotąd rozmiary.

W zgromadzeniu stwierdzono, że liczne podania, prośby i t. d., corocznie o pewne drobne nawet zmiany ustaw szkolnych do władz wnoszone, pozostały nietylko bez skutku, ale nawet bez odpowiedzi (!), stąd też niezadowolenie i rozgoryczenie coraz większe w szeregach nauczycielswa objawia się. Dlatego zgromadzenie uchwala nie prosić, ale żądać sprawiedliwości, oraz stanowczego, zasadniczego uregulowania opłakanych stosunków. Uchwalono tedy jednomyślnie zasady, na których regulacya płac nauczycielskich w przyszłości oprzeć się powinna:

1. Dążyć solidarnie wszelkiemi siłami i choćby przy użyciu najdalej idących sposobów do zrównania nauczycielstwa pod względem płacy, dodatków, awansu, oraz wszelkich korzyści służbowych z XI, X i IX rangą urzędników państwowych.

2. Zanim to nastąpi, zażądać od sejmu krajowego zrównania płac nauczycieli krakowskich z płacami nauczycieli lwowskich, albowiem wobec polepszenia pewnego płac we Lwowie, nauczycielstwo krakowskie, będące dotychczas pod względem poborów na równi z lwowskiem, zostało niesłusznie i niesprawiedliwie zepchnięte, co najmniej o jeden stopień niżej.

Do przeprowadzenia tych, oraz innych pomniejszych postulatów, wybrano komisyę z prawem kooptowania członków, złożoną z pp. dyr. Maciołowskiego, dyr. Gettlicha, dyr. Pogonowskiej, dyr. Wacięgi, dyr. Parczyńskiego, ks. Filara, ks. Kraupy, Spitzera, Wajdy, panny Chryścińskiej, panny Estreicherówny, panny Dłuskiej, Gincla, Millera i Kisińskiego.

Z teatru. Artyści nasi odbywają próby z 4 aktowej komedyi Giacosy „Jak liście“, tłumaczonej z włoskiego. Wytworna ta sztuka, pełna wdzięku i prawdy, grywaną jest obecnie z powodzeniem w Warszawie. Należy ona do najcelniejszych płodów współczesnej literatury włoskiej i europejskiej.

Ogień sklepowy wybuchł wczoraj rano przy ul. Sławkowskiej w sklepie bławatnym B. Reinera. Mianowicie od pieca zajęły się trzy pudła z ubraniami. Zawezwana straż pożarna przybyła na miejsce wypadku z całym aparatem ratunkowym, który jednakże okazał się zbytecznym wobec tego, iż jeszcze przed przybyciem straży ogień zdołano ugasić.

Kurtyna Siemiradzkiego, przeznaczona dla teatru lwowskiego, jest już we Lwowie od 6 tygodni, ale nie zawieszono jej dotychczas, gdyż po rozpakowaniu okazało się, że cała bordiura głównego obrazu zsypała się z płótna, pozostawiając po sobie ledwo dostrzegalne ślady. Artyści lwowscy pracują obecnie nad odmalowaniem uszkodzonych części, zachowując pierwotny rysunek i koloryt.

Słuszna skarga. Od jednego z kupców krakowskich otrzymujemy następujące zażalenie: Miałem płacić w kasie krakowskiej Dyrekcyi kolei państwowych za roczny bilet jazdy i dałem kasyerowi 35 zł. w guldenach. Kasyer nie chciał przyjąć tych pieniędzy i zażądał banknotów. Na moje przedstawienie, że to te same guldeny, które sam przed chwilą wydał pewnemu interesantowi, odparł: „Kontent jestem, żem się ich pozbył i nie przyjmę ich“

Nie chciał nawet przyjąć 20 zł. w banknotach, a 15 zł. w guldenach i musiałem stracić dwie godziny na wymienienie całej sumy na banknoty. Chciałem się udać ze skargą na te niesłychane praktyki kasyera do dyrektora, ale mnie nie dopuszczono. Coś podobnego nie mogłoby się nigdzie indziej zdarzyć! Tego rodzaju szykany tylko w Krakowie mogą być tolerowane.

Proces Budzynowskiego. Przeciwko radykałowi ruskiemu Wacławowi Budzynowskiemu, odbędzie się dnia 20 bm. rozprawa o rozmaite przekroczenia, występki i zbrodnię obrazy majestatu, których miał się oskarżony rzekomo dopuścić w czasie agitacyi przedwyborczej. Budzynowski, jak wiadomo, kandydował do parlamentu z okręgu tarnopolskiego. Do przeprowadzenia rozprawy został delegowany sąd krajowy lwowski; przewodniczyć będzie na rozprawie radca Swaryczewski.

Nowe rozporządzenie nadprokuratoryi lwowskiej co do więźniów. Nadprokuratorya we Lwowie wydała polecenie do wszystkich zarządów więzień obwodowych, podlegających jej zarządzeniom, aby wszystkich więźniów, skazanych na ciężkie więzienie od sześciu miesięcy i wyżej, odstawiano do zakładów karnych we Lwowie i Stanisławowie, a nie jak dotychczas, dopiero tych, których kara rok więzienia przenosi. W celu wykonywania kontroli, że rozporządzenie to jest ściśle przestrzegane, mają być co miesiąc przesyłane nadprokuratoryi we Lwowie listy zasądzonych, z wymienieniem dokładnem kar.

Ucieczka więźnia. Z Przemyśla donoszą nam: W niedzielę 6 bm. zbiegł podczas spaceru więzień śledczy nieznanego nazwiska, dostawiony do aresztów ze Sambora, pod zarzutem popełnienia szeregu rabunków i kradzierzy. Aresztowany pozostawał w przemyskiem więzieniu dopiero przez kilka dni. Plan ucieczki wykonał niesłychanie śmiało. W porozumieniu z drugim więźniem, w chwili, kiedy dozorca odprowadzał ich ze spaceru do celi, obaj więźniowie szybkim ruchem skierowali swoje kroki ku murom, otaczającym więzienie. Jeden ukląkł, podniósł na sobie swego towarzysza tak, aby ten dostał rękami szczytu muru, podrzucił go następnie silnie i w jednej niemal sekundzie znalazł się tamten po przeciwnej stronie. Sam zaś miał zamiar, ufając widać swemu sprytowi i sile, po przystawionej belce do muru wydostać się na zewnętrz. Rachuba go omyliła, wpadł w ręce dozorców. Uderzono zaraz na alarm, wszyscy dozorcy rozbiegli się po mieście, ale na darmo. Uciekinier musiał mieć spólników w mieście i znikł bez śladu. Opowiadają jego współtowarzysze z celi, że uciekł, obawiając się relacyi władz rosyjskich i amerykańskich, gdzie także miał dużo nabroić. We więzieniu zmieniał kilkakrotnie swoje nazwisko.

Złodziejskie gniazda. Z Nowego Sącza donoszą nam: Już rok prawie minął, jak nowy zarząd do Kasy chorych został wybrany, a dr. Sterkowicz, osławiony prezes Kasy, nie powołał dotychczas sądu polubownego do urzędowania, mimo tego, że członkowie Kasy wnieśli do sądu polubownego już bardzo wiele zażaleń, które od roku prawie czekają załatwienia. Członkowie sądu polubownego udawali się po kilkakroć do dra Sterkowicza z prośbą, o zwołanie posiedzenia, jednak napróżno! Dr. Sterkowiczowi widocznie bardzo zależy na tem, ażeby zażalenia, wniesione przez członków Kasy, nie były rozpatrywane przez sąd polubowny. Tem tylko bowiem wytłumaczyć sobie można owo niesłychane lekceważenie sobie ustawy przez prezesa nowosądeckiej Kasy chorych.

Samobójstwo. Z Przemyśla donoszą nam: Jeden z wachmistrzów od dywizyi trenu, aresztowany za okradzenie magazynu pułkowego, zdołał zbiedz ze śledczych aresztów wojskowych i utopił się w Sanie. Ciało samobójcy wyłowiono o dwie mile za Przemyślem, pod wsią Hurko.

Wielka kradzież na poczcie włoskiej. W pociągu pospiesznym na linii Turyn—Rzym zostało w pobliżu Pizy skradzionych 13 worków z listami pieniężnymi. Szkody wynoszą 400.000 lirów. Wszystkie dzienniki przemilczają o tem; tylko socyalistyczny dziennik „Avanti" podaje ten fakt i składa odpowiedzialność zań na system oszczędności: przy przesyłkach wartościowych niema zupełnie urzędników, przeznaczonych do pilnowania, poprzestaje się tylko na plombowaniu wozów.

Zasądzenie ks. Stojałowskiego. Mimo delegacyi sądu krakowskiego dla rozpatrzenia kilkunastu spraw ks. Stojałowskiego, zasądził sąd wadowicki ks. Stojałowskiego zaocznie na miesiąc aresztu.

Wsparcia dla ubogich. W sobotę odbyło się posiedzenie opiekunów ubogich trzech okręgów Krakowa. Po przeprowadzonem zbadaniu stosunków 213 ubogich osób, które się zapisały o udzielenie im wsparcia, opiekunowie przyznali zapomogę 196 osobom w ogólnej kwocie 296 koron 28 halerzy. W tej kwocie znajdują się jednorazowe wsparcia od 1—20 koron i wsparcia tak zwane taryfowe na przeciąg dni 14 od 6 do 14 koron. Przyznane zapomogi rozdają ubogim pp. komisarze obwodowi. Następne wpisy o wsparcie odbędą się w dniu 21 i 22 bm.

Z powodu zamieci śnieżnej wstrzymano na czas nieograniczony ruch wszelkich pociągów na kolei lokalnej Borki Wielkie-Grzymałów, tudzież na kołomyjskich kolejach lokalnych.

Telegraf i telefon.

Wybór ścisły w Wiedniu.

Wiedeń, 8 stycznia. Przy wczorajszym wyborze ściślejszym w II wiedeńskim okręgu wyborcym V kuryi otrzymali: **dr. Wiktor Adler (socyalny demokrata) 25 248 głosów, Juliusz Prochazka (antysemita) 26 555 gł.** Wybrany Prochazka.

Szwindle antysemitów.

To swoje „zwycięstwo" zawdzięczają antysemici jedynie niesłychanym szwindlom. Gdy popołudniu zmiarkowali, że większość przechyla się na stronę tow. dra Adlera, zaczęli przed godz. 5 pędzić do urn wyborczych służbę magistracką, robotników gazowni miejskiej i różnego rodzaju „swoich" ludzi z temi kartkami, których magistrat wyborcom nie doręczył. Ponieważ komisye wyborcze były złożone z samych antysemitów, przeto agnoskowały wszystkich „swoich" ludzi i przyjmowały od nich głosy, ogromnej zaś ilości rzeczywistych wyborców oświadczono, że już inni na ich nazwiska głosowali. W X dzielnicy aresztowano na interwencyę naszych towarzyszów jednego antysemitę, przy którym znaleziono 85 kart wyborczych, wypełnionych na nazwisko Prochazki.

Atak konnej policyi.

Na wieczór było zwołane zgromadzenie wyborców do sali Drehera na Landstrasse. Zebrały się niezliczone tłumy robotników. Gdy obwieszczono rezultat wyboru, oburzeni robotnicy opuścili salę wśród grzmiących okrzyków: „Hoch-Adler! Pfui Lueger!" Wtedy oddział złożony z 50 policyantów konnych najechał na masę ludu. Policyanci bez żadnego powodu dobyli szabel i zaczęli siec tłum, który wyparli ku ulicy Rennweg. Wielu towarzyszów aresztowano. To zachowanie się policyi wywołało ogólne oburzenie.

Klęska antysemitów.

Krems, 8 stycznia. Przy wczorajszym ściślejszym wyborze z V kuryi przepadł osławiony przywódca antysemitów, dr. Gessman. Wybrany został niemiecki narodowiec Doetz. W pierwszem głosowaniu otrzymał Gessman 15.456 gł., Doetz 14 894 gł., a tow. Tomschik (socyalny demokrata 3288 głosów. Przy wyborze ściślejszym socyaliści oddali swoje głosy na Doetza.

Przy ściślejszym wyborze otrzymał August Doetz 23.407 gł., dr. Gessman pozostał w mniejszości 20.000 głosów.

Zwycięstwo socyalistów

Berno (morawskie), 8 stycznia. Przy wczorajszym wyborze ściślejszym między tow. Hybeszem, a niemieckim liberałem Schülerem został wybrany **tow. Józef Hybesz, socyalny demokrata**

Berno (morawskie), 8 stycznia. Przy wyborze ściślejszym w V. kuryi z oddanych 13.978 głosów otrzymał tow. Józef Hybesz 13.586 gł., a niemiecki liberał Schüler 395 gł.

Wybory z V kuryi w Tyrolu.

Bregencya, 8 stycznia Z V kuryi okręgu Vorarlberg prawie jednogłośnie wybrany został dotychczasowy poseł Franciszek Loser, kandydat stronnictwa chrześcijańsko-społecznego.

Insbruck, 8 stycznia. Konserwatysta Förg otrzymał 200 gł., antysemita Wechner 128, niemiecki narodowiec

Winkler 46, socyalny demokrata tow. Holzamer 59 gł. W głosowaniu ściślejszem otrzymał Förg 196 gł., Wechner 153. Wybrany konserwatysta Förg.

Wybory z większej własności.

Lublana 8 stycznia. Przy wczorajszym wyborze dwóch posłów z krainskiej większej własności wybrano niemiecko-liberalnych kandydatów barona Schwegla i hr. Barbosa 48 głosami na 49 oddanych.

Wybory z kuryi wiejskiej.

Grac, 8 stycznia. Wybrany posłem klerykał niemiecki Franciszek Huber przeciw bar. Rokitansky'emu, kandydatowi niemieckiego związku chłopskiego.

Feldbach (Styrya), 5 stycznia. Wybrany został ponownie posłem do parlamentu konserwatysta Franciszek Wagner.

Cylea (Styrya), 8 stycznia. Wybrany został ponownie Hugo von Berks, klerykalny Słoweniec.

Pożar fabryki.

Opawa, 8 stycznia. W nocy z 6 na 7 stycznia spłonęła fabryka sukna Schimitschek i syn w Weisskirch koło Karniowa. W fabryce tej pracowało 160 robotników, którzy obecnie są bez zajęcia.

Samobójstwo byłego ministra.

Budapeszt 8 stycznia. Były minister handlu i generalny komisarz węgierskiego oddziału na wystawie paryskiej, Bela Lukacs, wskoczył wczoraj o godz. 5 popołudniu w celu samobójczym z mostu Franciszka Józefa do Dunaju i utonął.

Lukacs był od czasu powrotu z Paryża nerwowo chory i przebywał od sześciu tygodni w sanatoryum, zkąd wczoraj rano uciekł. Nie znaleziono przy nim żadnych papierów.

Zajścia na Uniwersytecie w Budapeszcie.

Budapeszt, 8 stycznia. Trzej przywódcy radykalnego odłamu młodzieży tutejszego Uniwersytetu zostali we wrześniu z. r. przez senat wydaleni ze wszystkich Uniwersytetów węgierskich. Minister dr. Vlasicz zarządził nowe śledztwo, a prorektor wydał obecnie wyrok, mocą którego wszyscy dostali tylko napomnienie.

Polityczne prześladowanie młodzieży.

Budapeszt, 8 stycznia. Trzech przywódców radykalnego stronnictwa na tutejszym uniwersytecie zostało we wrześniu ubiegłego roku za udział w ruchu politycznym wydalonych ze wszystkich węgierskich uniwersytetów.

Wskutek zażalenia, wniesionego przez relegowanych, zniósł minister oświaty dr. Wlassicz powyższy wyrok i zarządził nowe śledztwo. Wczoraj ogłoszono w imieniu senatu nowy wyrok, na mocy którego wszystkim trzem przywódcom młodzieży udzielono nagany.

Burzliwe posiedzenie rady miejskiej.

Grac, 8 stycznia. Z okazyi wczorajszych wyborów obu wiceprezydentów miasta, przyszło do burzliwych zajść, przy przemówieniach socyalistów. Tow. Resel przemawiał bardzo ostro. Ostatecznie wybrano wiceburmistrzami Hohenburgera i Stürgka.

Sejm pruski.

Berlin, 8 stycznia. Dzisiaj został otwarty sejm pruski mową tronową, którą odczytał hr. Bülow. Omawia ona obecne korzystne położenie finansowe i zapewnia, że nic mu nie zagraża. W dalszym ciągu zapowiada cały szereg nowych przedłożeń, zwłaszcza projekty budowy kanałów, przedewszystkiem zaś projekt ustawy o budowie drogi wodnej, łączącej Wisłę z Odrą.

Zima we Francyi.

Paryż, 8 stycznia. Od 4 b. m. panują tu straszne zimna, które dają się odczuwać szczególnie przy wietrze północnym. Bulwary są wskutek zimna wyludnione, mimo targów noworocznych. Ze wszystkich stron donoszą o licznych wypadkach śmierci wskutek mrozu, szczególnie wśród ludzi uboższych. W południowej Francyi panują straszne zawieje.

Głód w Rosyi.

Petersburg, 8 stycznia. W Syberyi zachodniej panuje w wielu miejscowościach straszna nędza, z powodu nie udania się urodzajów. Szczególniej wielką jest nędza w gubernii tobolskiej. W pewnej wsi, w okręgu Tjukalinsk, na 113 familij, 45 żywi się już od października tylko jeszcze kartoflami, których szczupłe zapasy szybko się wyczerpują. Zapasów zboża nie ma prawie żadnych. Większa część ludności ma jeszcze zapasy zaledwie na przeciąg kilku tygodni.

Rosya w środkowej Azyi.

Londyn 8 stycznia. Do „Daily Telegraph“ donoszą z Wiednia, że pomiędzy Rosyą a Persyą przyszedł do skutku traktat, który zapewnia neutralność Persyi na wypadek zatargów Rosyi na Wschodzie i pozwala nawet w wyjątkowych wypadkach na przemarsz wojsk rosyjskich przez Persyę. Także z Bucharą i Chiwą zawarł rząd rosyjski podobny traktat, z tym jeszcze dodatkiem, że na wypadek zawikłań oddadzą one Rosyi do dyspozycyi swoje siły zbrojne.

Zabór Transvaalu.

Kapsztad, 8 stycznia. Biuro Reutera donosi: Wydawca dziennika „Onsland“ został uwięziony pod zarzutem rozpowszechniania dodburzających broszur.

Londyn, 8 stycznia. Biuro Reutera donosi z Clan William pod datą 7 bm.: do Calvinia przybył oddział Burów i jest tutaj rychło oczekiwany.

Johannesburg, 8 stycznia. Generał Babington na czele 15 tysięcy ludzi napotkał oddział Burów złożony z 800 ludzi pod dowództwem Delareya. Delarey został wyparty z Midwatersland i ścigany na przestrzeni 15 mil angielskich.

Wypadki w Chinach.

Londyn 8 stycznia. Do „Standardu“ donoszą, iż w wojsku ks. Tung-fu, które liczy 14.000 ludzi, a stoi w okolicy Kau-fu, wybuchł bunt.

Londyn 8 stycznia. „Times“ donosi z Pekinu, że na żądanie Czang-czi cesarz wydał dekret, wzywający Li-hung czanga i ks. Czinga, ażeby wstrzymali się z podpisaniem wspólnej noty posłów, dopóki niektóre artykuły nie ulegną zmianie. Chińscy pełnomocnicy odpowiedzieli jednak, iż zaangażowali się tak, że uczynić już tego nie mogą i zapowiedzieli, że notę podpiszą i cesarską pieczęcią zaopatrzą.

Londyn, 8 stycznia. „Daily Mail“ donosi z Pekinu, że Rosya zaproponowała nową konwencyę, zawierającą warunek, aby kolej z Tientsinu do Szanghai-kwau została oddaną pod polityczną kontrolę Rosyi, jakkolwiek nominalnie ma pozostawać w rękach angielskich akcyonaryuszów. Konwencyę tę przedłożono hr. Waldersee'mu, który ją jednak odrzucił, oświadczając, że rząd angielski nie zgodziłby się na nią.

Rzym, 8 stycznia. Książę Livio Caleani, włoski attaché przy poselstwie w Pekinie, który wczoraj na parowcu „Król Albert“ przybył do Neapolu, oświadczył w interwiewie, że zawarcie pokoju z Chinami jest kwestyą bardzo wątpliwą, i że sprawa chińska przyniesie Europie jeszcze wiele ciężkich kłopotów.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Zmiana lokalu. Lokal stowarzyszenia kaflarzy w Krakowie znajduje się od dnia 7 b. m. przy ulicy Kanoniczej, l. 22, II p.

Baczność robotnicy żydowscy w Krakowie! Stowarzyszenie „Braterstwo“ mieści się od 1 b. m. przy ul. Miodowej l. 12, I piętro.

„Naprzód“

wychodzi codziennie o godz. 8 rano, w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:		**w Austryi:**	
miesięcznie	1 K 60 h	miesięcznie . .	2 K
kwartalnie	4 „ 50 „	kwartalnie . .	6 K
rocznie .	18 „ — „	rocznie . . .	24 K
Za dostawę do domu w Krakowie i Podgórzu dopłaca się 20 h miesięcznie.		**w Niemczech:** kwartalnie	7 marek.
		w innych krajach: kwartalnie	10 franków.

Dla robotników Krakowa i Podgórza prenumerata tygodniowa (od niedzieli do soboty) 40 h

Numer pojedynczy 8 h.

Numer poniedziałkowy i poświąteczny 4 h.

Do nabycia w Administracyi i we wszystkich Agencyach dzienników.

Redakcya i administracya:

Kraków, Bracka 15

Telefon nr. 396.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

MŚCISŁAW KAMIEŃ MŁYŃSKI.

KRAKÓW.

Fragmenty z niewydanej baśni galicyjskiej.

5)

I tu, gdy się dziwną fanaberyą
Losu, skądś uczony seryo
Dostanie, a gdzieś z poza kliki
Almae matris protectionum,
Bez odpowiedniego bonum,
Że ma hofrata w Wiedniu brata,
Że w Busku urządzał pikniki,
Albo jest synem prałata,
Lub się z córką szefa żeni,
Albo ciocia jego, ksieni
Klarysek panien wielebnych,
Miała wuja mężem właśnie
Jednej z panienek służebnych
(Z dobrego domu) jaśnie
Oświeconej księżnej pani,
(Bo to wystarczy czasami),
Albo, że choć jego papa
Ex kamerdyner biskupi,
Człowiek zresztą i nie głupi,
Był biskupa faworytem,
A synek także nie gapa,
Więc synka popychał przy tem,
Albo jeśli wzrok utraca,
Gdy mu powaga żonę pieści,
Albo powagi żonie skraca
Czas długi, w pięknej opowieści
Nagich faktów przyrodniczych,
I tak swój przedmiot jej wykłada,
Że żonka powagi rada,
Gdy głębię jego wiedzy czuje,
Mężowi go zaproteguje.
Albowiem mówiąc między nami,
To także wystarczy czasami.
W ten sposób zresztą dość drastyczny,
W sypialni albo przedpokoju,
Zrodził się u nas zastęp liczny
Powag nauki swego kroju.
A jeśli jakiś innej fasyi,
A nie prostytut swej nauki,
Wejdzie pomiędzy te nieuki,
Wnet jest powodem wszystkich pasyi,
Wszystkich niechęci, intryg, jadów,
I zda się mu w piekielnym swarze,
Że wlazł już w samo centro gadów
Nie między wiedzy luminarze,
I będą gryźć go aż do kości
Te szczury, lisy, karły, krety,
I trzeba głupca lub poety,
Aby fałszywej moralności
Fasye chcieć niszczyć wśród tych ludzi,
Którzy w falandze idą zbitej
Pod cichem hasłem, co i brudzi,
Ale cześć budzi: Moral insanity
Tych panów o sentencyi znanej,
Że ręka rękę zawsze myje
Choć obie brudne, no mon Dieu,
A na cóż rękawiczki mamy.
I Don Kichotem lub idyotą,
Ten kto chciał czystym być w tem błocie,
Bo Herkulesów nawet krocie;
Tej stajni nigdy nie wymiotą,
I każdy musi przyznać racyę,
Jeśli tym panom profesorom,
Hrabiom, obojga praw doktorom —
Taką zaśpiewam konjugacyę:
„Ja jestem dawnym radykałem,
Umyłem ręce od tych mrzonek,
Wolną katedrę objąć chciałem,
Już jestem Akademii członek;
Ty miałeś dobre kolligacye,
Hebesem byłeś, lecz zrobiłeś
Ze znanych broszur kompilacyę,
I wszystkich zdolnych przeskoczyłeś;
On będzie chwałą tej Wszechnicy,
Ponieważ gromi socyalisty,
Jest i nabożny i ognisty,
Trzyma się klechów i spódnicy;
My znowu żydki, ku wygodzie,
Ochrzczone już w święconej wodzie,
Rasowym sprytem, fajn maryażem,
Cudów karyery wnet dokażem;
Wy zaś w high-lifie się szastacie
Znacie kulisy i modelki,
O sztuce głośno rozprawiacie.
Więc każdy już estetyk wielki;
A oni, wieczne radykały,
Co schodzą tam w społeczne męty,
Niech sobie mają swe patenty
Zagraniczne i niech świat cały
Ich wiedzę sobie tam uznaje —
U nas tu stare są zwyczaje,
Potrzebna zawsze wiara, cnota,
Protekcya, a nie ta hołota,
Te destrukcyjne elementa,
I jakaś wiedza ich przeklęta“.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Towarzysze! przy każdej sposobności pamiętajcie o funduszu codziennego »Naprzodu«.

Świeżo wyszła z druku broszura

Stan ekonomiczny Galicyi.
Cyfry i fakta

zestawione przez

Wilhelma Feldmana.

Broszura ta zawiera bardzo ciekawe i przejrzyście zestawione daty o nędzy Galicyi.

Cena 20 hal. z przesyłką 25 hal.

Do nabycia w administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Kazimierz Kaczanowski.** — Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 404.